



Felix Gilman "Gromowładny"

Fahrenheit Crew



MAG

Miasto, prawdziwe bądź wymyślone, pojawia się w wielu gatunkach powieści fantastycznych, zwłaszcza w literaturze urban fantasy. Jednak niewiele fikcyjnych powieści w prawdziwie ekstrawagancki sposób czci, odkrywa i bada miasta, rzadko kiedy miasto przestaje być jedynie dekoracją, a staje się pełnoprawnym bohaterem. Na myśl przychodzą Bellona Delany'ego, New Crobuzon Miéville'a, Viriconium Harrisona, Ambergris VanderMeera, Gormenghast Peake'a, Lankhmar Leibera czy niezliczone wizje Londynu autorstwa Moorcocka. Do tej ekskluzywnej listy możemy dodać Ararat, metropolię dotkniętą plagą bogów, gdzie toczy się akcja imponującej debiutanckiej powieści Feliksa Gilmana pt. "Gromowładny". To mistrzowska powieść, oszałamiająca i nieoczekiwana jak grom z jasnego nieba...

"Gromowładny" robi wrażenie polotem, śmiałością wizji i pomysłowością. Miasto Ararat jest stworzone z takim przepychem i wyczuciem, że od pierwszej strony nie wątpimy w jego realność. Nazewnictwo olśniewa bogactwem przydomków i neologizmów. Kwestie ekonomiczne i społeczno-polityczne zostały przedstawione w solidny i wiarygodny sposób. Poszczególne warstwy miasta są traktowane z należytą uwagą. Bogowie odgrywają subtelną i odpowiednio dziwaczną rolę. Uwagę przykuwają także wzmianki o wielowymiarowości przedstawionego świata. Ararat jest równie nastrojowym miejscem jak Ambergris czy New Crobuzon, a także inne miasta "nie z tego świata", jednak zachowuje oryginalność.